Numer 43. Lwów dnia 22. Lutego 1871 — Środa. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac katedralny l. 31.
Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w rynku.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 22. lutego.

(Z Rady Państwa. — Centraliści a gabinet hr. Hohenwartha. — Rokowania pokojowe. — Nowe ministeryum francuskie.)

Nie podajemy dosłownego brzmienia mowy hr Hohenwartha, bo całą treść jej wyczerpało obszerne telegraficzne streszczenie, które podaliśmy wczoraj. Deputowani słuchali jej z natężoną uwagą, dwa ustępy mowy powitane zostały przez prawicę hucznemi oklaskami, lewica (centraliści) zachowywała wymowne milczenie.

W niedzielę niemieccy posłowie Rady Państwa naradzali się, jakie zająć im wypada stanowisko wobec gabinetu. *Nowa Presse* donosi, iż przy tej sposobności objawiła się między Niemcami jedność i zgodność w zapatrywaniach, jakiej dotąd nigdy nie bywało. Rezultat obrad, który miał pozostać w ścisłej tajemnicy, wyszedł jednakowoż na jaw i jest następujący: Niemcy odstąpili od myśli zaprzeczenia rządowi swobody w dalszym poborze podatków; postanowili zająć wobec gabinetu stanowisko wyczekujące i w ogóle zachowywać się bardzo ostrożnie, aby nie spowodować rozwiązanie dzisiejszego rajchsratu

Zaraz na pierwszem posiedzeniu wniósł dep. Kuranda petycyę stowarzyszenia dziennikarzy i literatów *Concordia* — o zniesienie stempla od gazet i o usunięcie kilku postanowień ustawy prasowej ścieśniających wolność prasową.

W węgierskiej Izbie niższej Andrassy odpowiadając na interpelacyę Stratimirowicza, oświadczył, iż nota kanclerza, na którą się Stratimirowicz odwołuje, nie znaczy bynajmniej, aby kanclerz mieszał się w wewnętrzne sprawy księstw Naddunajskich. Właśnie kanclerz chciał położyć nacisk na to, jak wielką wagę przykłada monarchia do traktatów z r. 1856, które dają rękojmię księstwom pod względem ich praw i stanowiska politycznego. Co się tyczy dalszego pytania, czy rząd zachowa tak ścisłą neutralność na Wschodzie, jakiej przestrzegał w obec Zachodu, oświadcza Andrassy, iż nadmienić może tyle tylko, że rząd zajmie postawę najlepiej odpowiadającą interesom monarchii, zresztą wskazuje na oświadczenie z d. 14. czerwca 1869., w którem rząd naznaczył politykę swoją opartą na utrzymaniu pokoju i nieinterwencyi, dopokąd inne państwa takowej przestrzegać będą, a polityki takiej trzyma się rząd i dzisiaj.

Na interpelacyę Iranyego odpowiada Andrassy, iż nie byłoby stosownem wdać się w sprawę francusko-niemiecką; minister uważa zresztą, iż wszelka odpowiedź w obec rokowań pokojowych rozpoczętych teraz z większą niż dotąd nadzieją skutku, byłaby nie w porę, należy pozostawić rządowi, jak i kiedy w tej sprawie będzie mógł z pożytkiem usługi swoje ofiarować.

W piątek 25. b. m. kończy się pięciodniowe przedłużenie zawieszenia broni. Do tego czasu mają Thiers i Jules Favre ułożyć się z Bismarkiem ostatecznie co do preliminaryów pokojowych, które konstytuancie do potwierdzenia przedłożone zostaną. O warunkach pokoju ze strony pruskiej nie da się dotąd powiedzieć nic pewnego, prócz chyba, iż będą postawione jako ultimatum, w którem żadnych zmian zwycięzcy dopuścić nie chcą.

Nowe ministeryum francuskie, którego skład podaliśmy wczoraj w rubryce telegramów, składa się z przeważnej części z umiarkowanych republikanów. Prócz znanych z ostatnich wypadków osobistości Jules Favra, Picarda, Simona i jen Leflô, weszli do gabinetu Thiersa pp. Dufaure, jako minister sprawiedliwości, Lambrecht jako minister handlu, i kontradmirał Pothuau, jako minister marynarki. Oto niektóre szczegóły z przeszłości tych panów: Dufaure był przez kilka miesięcy ministrem Ludwika Filipa, i dlatego zapewne liczą go do Orleanistów. Nie jest on jednakże wcale zwolennikiem dynastyi orleańskiej, owszem jej przeciwnikiem bo w konstytuancie r. 1848 głosował za wydaleniem z kraju całej dynastyi orleańskiej. W r. 1840 oświadczył się przeciw fortyfikowaniu Paryża i głosował przeciw wszystkim wnioskom socyalistycznym. We wrześniu 1848 powołany przez Cavaignaca na posadę ministra spraw wewnętrznych, piastował ten urząd aż do końca grudnia; później zasiadał w rządzie rzeczypospolitej w tymże samym charakterze od 2. czerwca do 2'. października 1849. Od czasu zamachu stanu usunął się zupełnie z widowni życia publicznego, był zagorzałym przeciwnikiem drugiego cesarstwa. W roku 1863 został członkiem akademii francuskiej. Dufaura można z wszelką racyą zaliczać do stronnictwa umiarkowanych republikanów.

Lambrecht był inżynierem dróg i mostów; w Ciele prawodawczem gdzie zasiadał jako deputowany miasta Douai głosował zawsze z opozycyą. Przypisują mu, nie wiemy czy słusznie, legitymistyczny sposób myślenia.

Kontradmirał Pothuau jest republikaninem. W czasie oblężenia Paryża dowodził dywizyą w armii jen. Vinoy i został jak wiadomo przez miasto Paryż wybranym do konstytuanty.

Imiona ministra finansów i robót publicznych nie są dotąd znane. Z pomiędzy siedmiu dotąd znanych członków gabinetu 5 należy do stronnictwa republikańskiego jeden (jen. Leflô) jest orleanistą, a jednego zaliczają do legitymistów.

National Ztg. dowiaduje się z Petersburga, że w jednym z protokołów konferencyi londyńskiej miano zapisać, iż morze Czarne otwarte jest dla obcych okrętów wojennych, ale przejazd przez Dardanele jest zamknięty, chyba że Porta w razie niebezpieczeństwa przepuści tamtędy okręty. Pełnomocnicy zgodzili się na takie sformułowanie. Turcya może w takim razie pozwolić na przebycie cieśniny Dardanelskiej okrętom państw niedotykających morza Czarnego. Zastrzeżenie to wykluczało Rosyę, Porta jednak oświadczyła się przeciw takiemu sformułowaniu, gdyż to ścieśniałoby jej władzę i panowanie. Rosya zaś przystawała na takie ścieśnienie.

Program gabinetu hr. Hohenwartha.

W poniedziałkowej przemowie nakreślił hr. Hohenwarth zamiary i cele swego gabinetu. Z niecierpliwością oczekiwały liczne stronnictwa monarchii tego oficyalnego komunikatu, który tajemnicę charakteru nowego rządu miał odsłonić, i to, co dotąd było tylko przypuszczeniem lub domysłem, miał postawić jako fakt rzeczywisty.

I my wyczekiwaliśmy niecierpliwie zapowiedzianego półurzędownie wyjawienia planów nowego ministerstwa, i to, powiedzmy otwarcie, z pewnym niepokojem. Dopóki tajemniczy nimbus osłaniał ministeryalne grono, pragnęliśmy wmówić w siebie, iż tory, któremi podąży, będą zupełnie odmienne od owych, które ze stanowiska konserwatywno narodowego i katolickiego potępialiśmy stanowczo u gabinetów minionych. Program „prawdziwie austryacki“ nakreślony obecnym doradzcom przez Naj. Pana, pojmowaliśmy w myśl wiekowego posłannictwa Austryi, pojmowaliśmy go jako zapowiedź zupełnego zwrotu w nieszczęśliwie od lat kilku inaugurowanej polityce. Mniemaliśmy, iż gabinet będzie miał odwagę wyrzec się niedawnych tradycyj nowoaustryackiego pseudo-konstytucyonalizmu, i wzniosłszy się po nad poziom fałszywego liberalizmu, zechce podążać ku swemu celowi w myśl życzeń przeważnej większości ludów.

Przykro nam wyznać, iż w tej nadziei naszej doznaliśmy smutnego rozczarowania. Program, którym się zajmujemy, wykazuje, iż gabinet 7. lutego nie dorósł swemu zadaniu, co więcej, czytając przemowę hr. Hohenwartha przyjść trzeba do przekonania, iż zmora prowizoryum zawisła nad nim fatalnie. Program ten bowiem nie jest do urzeczywistnienia, i prędzej czy później sprowadzić musi na Austryą nowy paroksyzm chronicznej kryzys ministeryalnej.

Staraniem naszem będzie uzasadnić w artykule niniejszym to, cośmy wyżej powiedzieli.

Program hr. Hohenwartha w całości mało się różni od programu hr. Potockiego. Podobnie jak „minister rodak“ chce hr. Hohenwarth przywrócić „tak bardzo dla Austryi pożądany, powszechnie upragniony spokój wewnętrzny“ i podobnie jak minister-rodak, zamierza dojść tego celu „po bitym gościńcu konstytucyi.“ Żaden trud ani ofiara nie będzie dla hr. Hohenwartha

---

Obrachunek z Francyą.

(Ciąg dalszy.)

Dość było być podejrzanym, aby iść na gilotynę, a podejrzanym był każdy, co nie szedł ręka w rękę z rzeźnikami ludzi. Trybunały nie mogą już podołać procesom, więc poprzestają na ustnem oskarzeniu i sumarycznej procedurze; we wszystkich miastach ścina gilotyna od rana do wieczora głowy starców, kobiet, mężów, zasłużonych w wojsku, w literaturze, w naukach. A ówdzie lud wzburzony i rozbestwiony, rzuca się wszędzie na kościoły i dwory szlachty, morduje, pali, zabiera co mu się podoba, niszczy najcelniejsze zabytki architektury najokazalsze pomniki sztuki. — Czem była u nas rzeź humańska, czem rok 1846 krótko i na małym obszarze, — na to patrzano we Francyi przez całe prawie dwa lata, od morza do morza.

Topiono w Loarze i w Rodanie masami Francuzów (*les noyades*). Miasta Lugdun, Bordeaux Marsylia, Tulon, za umiarkowane swe republikańskie zdania, ogniem i mieczem, a po części nawet urzędownem burzeniem domów ukarane. — Europa zapełnia się francuskimi wygnańcami i wychodźcami, i — jak dziś Rosya konfiskuje dobra Polaków, tak wówczas konfiskowała Rzeczpospolita dobra rodaków wszystkich, co z nią nie sympatyzowali.

Cześć boską zastąpiono czcią „rozumu,“ a godnem jest wspomnienia, że prócz Paryża, pierwszą na prowincyi świątynię otrzymało to nowe bóstwo właśnie w tym Sedanie gdzie teraz zaszła główna katastrofa na upadek Francyi, z rąk jej władcy, uchodzącego dotąd za najrozumniejszego. — Robespierre raczył na koniec uznać, jakąś „Najwyższą Istotę“ (*Être suprême*), i oddał jej hołd publicznie, jakby arcykapłan. Wszakże Rzeczpospolita, jakby drugi Saturn, pożerała kolejno wszystkie swe ulubione dzieci i posyłała je kolejno na gilotynę. Tak więc w imię „praw człowieka“ (*droits de l'homme*) pogwałcono wszelkie prawa przyrodzone i nabyte; w imię „Wolności“ przypomniano czasy Hunnów i Wandalów; „Równość“, istniała tylko w obec gilotyny, — „Braterstwo“ zaś jedynie między mordercami i łupieżcami.

Kiedy takie piekło wrzało wewnątrz Franc i, jakież były jej działania na zewnątrz? Należy oddać wszelką słuszność patryotyzmowi, energii i wytrwałości, z jaką odpierała sprzymierzonych, broniąc własnej ziemi. Źle uzbrojone i niemal bose szeregi pędziły wszędzie przed sobą bitnego żołnierza, kierowane gieniuszem Carnot'a, co stworzył nowy system wojowania; a z szeregów ochotnicznych powstały zwycięzkie armie i najzdatniejsi wodzowie. Lecz jakże odmienny widok staje nam przed oczyma, skoro Rzeczpospolita przeszła ze stanowiska odpornego w zaczepne i najezdnicze! Podnoszą dziś słuszny okrzyk oburzenia na postępowanie Prusaków we Francyi, ale kto zna ze współczesnych a bezstronnych źródeł, wojny pierwszej Rzeczypospolitej francuskiej, wie, że nie było gwałtów i zdrożności jakichby nie popełniły jej armie w Niemczech, Niederlandach i Włoszech. Od czasów, jak grasowali srodze Szwedzi w Polsce i w Niemczech w XVII. wieku, nie pamiętano nic podobnego w Europie. Mordy, pożogi, rabunki, ciężkie kontrybucye oznaczały każdy krok ich pochodu. Jakkolwiek wstrzymywaliśmy się dotąd od wszelkich szczegółowych cytatów, chociaż moglibyśmy niemi poprzeć wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, zrobimy tu wyjątek, przywodząc dla niedowierzających słowa pewno niepodejrzanego w tym względzie, owszem wielkiego zwolennika zasad rewolucyjnych, Karola Rottecka. Oto, co mówi o tem w tomie IX. str. 176 swej „Powszechnej historyi“:

Aber nicht mehr, wie in der ersten Zeit des Krieges brachte der Siegerschritt der Franken, den Voelkern Freude. Nicht mehr als Wohlthaeter oder Freunde wovon sie anfangs wenigstens den Schein angenommen, sondern als Raeuber, ja als Mordbrenner tratten sie auf *). Die Wildheit der Schrekensmaenner kehrte sich gegen den aeusseren, wie gegen den inneren Feind. Nicht laenger war ihr Wahlspruch: „Krieg den Palaesten, Friede den Huitten!“ Das harte Kriegsgesetz, vermoege ausdruicklichen Conventbeschlusses (25. September 1793) ward fortan ausgeuibt ohne Schonung oder Ruicksicht. Unerschwingliche Brandschatzungen, Lieferungen ohne Zahl und Mass wurden von den Besiegten erpresst, und was die Raubsucht uibrig liess, fiel der Zerstoerungssucht anheim. „Wir haben,“ — also ruihmten sich die Kommisarien, welche die Pfalz ausgeleeret, — wir haben „den Bewohnern bloss die Augen gelassen, um zu weinen.“ — Persoenliche Misshandlung machte den Jammer voll. Daher sah man jetzt ganze Scharren fliehender Familien mit den zuruickgetriebenen deutschen Heeren ziehen. — Die Ufern des Rheins erschallten vom Wehklagen der Ungluicklichen.“

Pytamy teraz, czy gorzej obchodzą się dziś Prusacy we Francyi, jak wtedy Francuzi w Niemczech? Ale na tem nie koniec: narzucano wszędzie zajętem krajom kształt rządu republikańskiego i francuskie prawodawstwo, — tworzono dowolnie Rzeczypospolite: Batawską, Liguryjską, Cisalpińską, Rzymską, Partenopejską, bez względu na dzieje, skłonności i potrzeby owych ludów. — Sądziłby kto, że oszczędzano przynajmniej istniejące już od wieków wolne Rzeczypospolite. Przeciwnie, zadano cios śmiertelny Wenecyi, przekształcono zupełnie Genuę, przyłączono do Francyi wolną Genewę. A co rzec o żałosnym losie kościoła i Stolicy Apostolskiej, kiedy Rzeczpospolita francuska wojowała jeszcze zażarciej z katolicyzmem, jak z monarchizmem. Oto czcigodny Pius VI. wywleczony z zagrabionego Rzymu, kończy swe dni w więzieniu Walencyi!.. ..

Ale może lepiej obeszła się Rzeczpospolita z nami? Przyznajmy, że nie mogła nic uczynić dla Polski podczas drugiego i trzeciego rozbioru, gdyż była nadto sobą samą zajęta; ale należało wnosić że obejdzie się przynajmniej po bratersku z rozbitkami i wychodźcami. Jakoż spieszą tam, aby walczyć pod chorągwiami Francyi i zasłużyć sobie na jej względy. Lecz ta nie pozwala nawet tworzyć polskich legionów u siebie, zdając to na Rzeczpospolitą Cysalpińską, a potem wyzyskuje krew polską dla siebie, jak ktoś, co wycisnąwszy cytrynę, wyrzuca precz skórkę. Tak n. p. gdy kapitulowano w Mantuy, wymówili Francuzi tylko dla siebie (jak opisuje naoczny świadek, Cypryan Godebski), korzystne i honorowe warunki, zostawiając Polaków na pastwę zwycięzcy, który popędził ich potem pieszo do fortec węgierskich. — Pokojem w Campo-Formio, r. 1797 zawartym, a także naszą krwią okupionym, nie tylko niczego dla nas nie zastrzegł zwycięzki Dyrektoryat, ale owszem odebrał legionom wszelką możność działania dla ojczyzny. Nakoniec nie wiedząc już co z nimi robić, wyprawia ich w r. 1801 Francya do San-Domingo, aby ginęli tam od broni wolnych Murzynów i pod niemniej morderczym klimatem. Więc obrachunek nas z Rzecząpospolitą, nie jest ani o jotę korzystniejszym, jak z poprzednią monarchią. — A jaki będzie z cesarstwem?

W obec bijącej w oczy prawdy, że nie może istnieć społeczeństwo bez religii, otworzył na nowo wszechwładny Bonaparte, długo zamknięte kościoły i konkordatem z nowym Papieżem zawartym, obwarował był katolicyzm we Francyi Ale niebawem pogwałcił go samowolnym wykładem, zagrabił Państwo kościelne i uwięził wreszcie Piusa VII. przemyśliwając o narodowym dla Francyi kościele. A gdy tak obchodził się z religią, zabierał zdobywczo, w prawo i w lewo kraje Europy i przerabiał rokrocznie jej kartę, tworząc oraz według upodobania, z ustanowionych niegdyś francuską ręką, sąsiednich Rzeczpospolitych, królestwa dla swych braci i szwagrów, — Hetruryą, Neapol, Holandyą, Westfalią. (C. d. n.)

---

*) Also legten sie die Stadt Kassel in Asche (26. Juli 1794) unter dem Vorwand, es seyen dort falsche Assignaten verfertigt worden. Also zerstörten sie, durch ihre Feuerschluinde Alt — Breisach, einen Theil Duisseldorfs und andere Orte des rechten Rheinufers ohne allenmilitaerischen Zweck.

za wielką — tak samo i hr. Potocki dokładał wszelkich usiłowań i nie cofnął się nawet przed upokarzającym poniekąd sposobem rokowań z Czechami. Ale otóż i nieubłagane prawidło loiki, iż na fałszywych premisach oparty wniosek musi być fałszywym! „Bity gościniec konstytucyi“ nie wiedzie do upragnionego celu, którym jest pokój wewnętrzny. Doświadczenie zrobione przez hr. Potockiego nie posłużyło za przestrogę nowemu kierownikowi nawy państwowej — więc spotkać go musi to samo przykre rozczarowanie.

Czesi a z nimi i wiele innych składowych żywiołów monarchii, nie uznają konstytucyi, i nie chcą na jej podstawie układać się z rządem. Należało tedy zerwać raz stanowczo z tym szkopułem, o który się rozbijają wszelkie ugodowe usiłowania. Lecz gabinet hr. Hohenwartha nie ma tej odwagi; chce się imać, jak jego poprzednik półśrodków, by się nie narazić klice wiernokonstytucyjnych. Rozszerzyć chce atrybucye sejmów krajowych, nie naruszając wszakże kompetencyi Rady Państwa; chce uczynić zadość właściwościom krajów; pozostawiając wrogom tychże ostateczną o stosowności reform decyzyą. W każdem niemal zdaniu przemowy widać chwiejność i jakoby cień niewiary w pomyślny skutek poczynić się mających zabiegów.

Zawsze krocząc „po bitym gościńcu konstytucyi“ zamierza gabinet hr. Hohenwartha „rozwijać i ożywiać instytucye liberalne w duchu **prawdziwie** postępowym.“ Konstytucya grudniowa i postęp prawdziwy — jakaż to rażąca sprzeczność! Toż postęp **prawdziwy** ma polegać na widocznem upośledzeniu kościoła prawdziwego? Tego hr. Hohenwarth zapewneby bronić nie zechciał; wolimy przypuszczać, iż, w dobrej wierze zapewne, tak mu się pogmatwały pojęcia, że raptem wyszedł z ust jego kolosalny paradoks! A tuż za nim drugi, i to jeszcze większy. „Rząd, mówi prezes ministrów, zwróci szczególną swoją uwagę na **kwestye z dziedziny wyznaniowej i kościelnej**, które są dotąd w zawieszeniu, i będzie się starał, załatwić takowe **sprawiedliwie i ku ogólnemu zadowoleniu**.“ Pominąwszy już niewłaściwe zestawienie „ogólnego zadowolenia“ ze „sprawiedliwością“ która przecież sama sobie wystarcza, i nie potrzebuje oglądać się na wrażenie jakie sprawi — uderza w tem zestawieniu niby jakaś nieznajomość stosunków austryackich. Tak już jest niestety w Austryi, iż „**sprawiedliwe** załatwienie kwestyj kościelnych **ku ogólnemu zadowoleniu**“ uskutecznić się nie da. Dzięki Giskrom i Stremayerom, którzy podsycali ustawicznie antikatolickie tendencye, znajdzie się zawsze jeszcze spora liczba żydków chrzczonych i niechrzczonych, którzy namiętnie uderzać będą na sprawiedliwość, ilekroć chodzi o kościół katolicki. Ale wszak warto oddać hołd prawdzie i sprawiedliwości, choćby nawet przyszło utracić łaskę i Giskry i Stremayera i wszystkich ich brodatych adherentów.

Hr. Hohenwarth prosił Izbę przy końcu swej mowy aby mu dozwoliła czasu, potrzebnego do dokładnego rozważenia projektów do ustaw, które w myśl swego programu Izbie przedłożyć zamyśla. Mamy nadzieję, iż czas, ten dobry doradzca, naprowadzi go na myśli podobne do tych, które właśnie rozwinęliśmy. Może razem z nami przyjdzie do przekonania, iż program, którym powitał Radę Państwa jest nie do urzeczywistnienia. Może go zmodyfikuje nieco; życzymy sobie tego, bo chcielibyśmy, by stronnictwo nasze mogło go popierać, co przy obecnym stanie rzeczy jest niepodobnem!

Rzut oka na wiekową walkę kościoła z laicyzmem i rewolucyą.

Skreślił X***

(Ciąg dalszy)

W r. 1513 duch centralistyczny Medyceuszów wstępuje na Apostolską Stolicę w osobie Leona X. Papież ten, jak wiadomo, w r. 1517 zawarł konkordat z Franciszkiem I., królem Francyi, konkordat chwilowo niewątpliwie użyteczny, który wszakże rychło stał się straszném narzędziem rewolucyi. Sankcya pragmatyczna odwołana została, — to prawda; ale konkordat wiele z niej jeszcze zatrzymywał szczegółów, a nadto, obalał wybory, nadając królowi prawo mianowania biskupów i opatów. Tak więc odwoływał on prawa udzielone przedtem ludowi i duchowieństwu i wkładał na przyszłość w ręce władzy świeckiej zarząd francuskiego Kościoła. On następnie wzmocnił gallikanizm parlamentarny, sprowadził episkopat dworacki, gotowy na wszystko, nawet na schizmę, gdyby sam Ludwik XIV. nie powstrzymywał się nieco w uroszczeniach swoich, a Bossuet mniej był zręcznym w swej szczerej miłości dla jedności Kościoła. Niech mi tu wolno będzie oprzeć się na powadze jednego z mężów najbardziej kompetentnych w tym przedmiocie, a mianowicie Mgra Affre, arcybiskupa paryskiego, chwalebnego męczennika miłości ojczyzny. Oto są słowa jego: „Królowie, którzy przed konkordatem Franciszka I. usiłowali niejednokrotnie wpływem swoim kazić wybory biskupów, teraz na mocy prawa tego (mianowania pasterzy) a za pośrednictwem konkordatów, starają się całkiem poddać je sobie i stać się panami kościoła.

Franciszek I. otrzymał prawo to od Leona X. Owoż gdy się zwróci uwagę na obyczaje tego książęcia, zkądinąd zresztą znakomitego, któż nie boleje, iż jemu to wypadło przedstawiać głowie kościoła, pasterzy ludu chrześciańskiego, strażników cnoty i niewinności? Książęta linii Walezyuszów, jego bezpośredni następcy, i księżniczki, których ulegali oni napływami, uczynili bardziej jeszcze dotkliwą tę upokarzającą opiekę. Aż do r. 1789, dwaj tylko królowie Ludwik XIII i Ludwik XVI odznaczyli się surową cnotą.

Obok ministra spełniającego tę wielką prerogatywę królestwa (ministre de la feuille), ileż to było innych jeszcze wpływów, których tajemnej historyi żaden człowiek religijny czytać nie może bez bolu i smutku! Niekiedy wielcy biskupi zdawali się usprawiedliwiać ustępstwo uczynione koronie, ale to pewna, że ludzie tacy, jak Bossuet lub Fenelon nie byliby też odrzuceni i przez duchowieństwo XVII wieku; pierwszy zająłby był niechybnie najważniejszą stolicę królestwa, drugi nie uległby niełasce dworu za to, iż chciał uczynić ucznia swojego królem mniej absolutnym, bardziej ojcem niż władzcą poddanych...

„Pierwszym a prawdziwie opłakanym owocem tego stanu rzeczy, była wielka zależność biskupów od dworu, zależność, która nie wymagając bynajmniej patryotycznego poświęcenia, osłabia je i niszczy, a przynajmniej nadaje mu fałszywy kierunek. Zamiast służyć prawdziwym interesom władzy, poświęcenie takie, stworzone łaską książąt, schlebia raczej fantazyom i kaprysom. „**Król**, w praktyce jest, mówi **Fenelon**, bardziej głową kościoła niż **Papież**“. Od czasu konkordatu zawartego **Leona X.** z **Franciszkiem I.**, wszystkie niemal węzły między Papieżem a biskupami zerwane zostały, boć los ich zawisł był tylko od króla. Był to więc rodzaj supremacyi religijnej monarchy, — instytucya najzgubniejsza dla Chrystyanizmu, moralności i swobody ludów....“ (*De l'Appel comme d'abus part I. chap. V. art. 2*).

Ale patrzmy na dalsze następstwa centralizacyi zarządu kościoła w rękach władzy świeckiej. W r. 1539 Franciszek I. ogłasza edykt, w którym wszystkie sprawy doczesne osób duchownych z wyjątkiem osobistych, poddaje sędziom świeckim. Tymczasem tak zwana reforma protestancka wkracza coraz bardziej do Francyi i występuje zuchwale. Wojny Ligi św. i panowanie Henryka IV. pochłaniają uwagę kraju. A duch czasu, już w r. 1594 zdradza się jawnie w ogłoszeniu dzieła Piotra Pithou pod tytułem „swobody kościoła Gallikańskiego“ (*Libertés de l'Eglise gallicane.*)

Znajdujemy tam wszelkie zasady niezawisłości i buntu przeciw boskiej powadze kościoła, a poddania go niewolniczego władzy świeckiej, zasady poślubione na długo przedtem już przez parlamenta, a krzewione przez mniemanych reformatorów. W istocie, reforma protestancka była tylko zrazu postawieniem władzy książąt doczesnych na miejscu powagi kościoła. Ta władza pochlebstwa najbezbożniejszego, stanowiła o losie reformy. Księga Pithon została potępiona przez biskupów, ale jakkolwiek wyzuta z powagi legalnej, znalazła wielki rozgłos i utrwaliła w parlamentach i sądach zgubną ideę poddania kościoła państwu, królestwa Jezusa Chrystusa władzy ludzkiej, podnosząc duchowną supremacyę monarchy. Śmiało twierdzić można, iż księga „Swobód kościoła gallikańskiego“ jest pierwszym kodeksem rewolucyjnym, już zapowiadającym jakby wyrok śmierci na Ludwika XVI, episkopat, duchowieństwo i katolików francuskich, oraz wszystkie tyranie, którym odtąd ulegał kościół we Francyi.

Od czasów Franciszka I. aż do konstytuanty, kościół francuski rządzonym był w administracyjnej i karności, przez edykta i przepisy królewskie. Jakkolwiek zważano tam nieco na ustawy kanoniczne, ogólną jednak tendencyą był opór względem Stolicy św. i ograniczenie praw jej należnych; kościół francuski narodowy, rządzonym jest absolutnie przez władzę świecką. Dość powiedzieć, iż w owym przeciągu czasu, naliczyć można około ośmdziesiąt kilka edyktów, rozkazów i wyroków królewskich, w rzeczach dotyczących kościoła, to jest więcej niż w 12. poprzedzających wiekach społem, gdzie spotykamy tylko pragmatyczną sankcyę i kilka podobnych uchwał, z czasów Filipa I. Kapitularze bowiem, przepisy i karty wydane dawniej, pochodziły od kościoła raczej niż władzy świeckiej, która je przyjmowała w celu by je własną wesprzeć powagą. Od czasów konstytuanty i zgromadzenia narodowego w r. 1790, aż do dnia dzisiejszego, jeszcze jest lepiej: liczą już bowiem przeszło 400 ustaw, dekretów, edyktów, okólników ministeryalnych a w liczbie tej, więcej niż 300 od czasu artykułów organicznych z r. 1802.

Tak więc zacząwszy od zawarcia konkordatu w 1516, władza cywilna przemaga w kościele. Duchowieństwo wyższe jednoczy się z państwem, od którego pochodzi; a gdy Rzym zawoła głośno przeciw tej wzrastającej wciąż uzurpacyi, powstanie smutnie słynna deklaracya duchowieństwa z r. 1682. i zagrozi schizmą. Drugi ten z kolei kodeks rewolucyjny, żywy wyraz gallikanizmu episkopalnego, jest więc niejako owocem konkordatu z r. 1516. Według deklaracyi tej, biskupi zgromadzeni na Soborze, wyżsi są od Papieża. Kościół nie ma powagi żadnej, nawet duchownej, nad władzą doczesną; a następstwem tego ścisłem jest, iż poddani zebrani na zgromadzeniu wyżsi są od króla, mogą sądzić go i potępić, mimo iż zasada ta odrzucona została przez Sobor Konstancyeński i Marcina V.

Tymczasem w ukryciu wrzał głucho opór duchowieństwa niższego, szlachty i średnich warstw społecznych. Wyraził się on rychło w jansenizmie, który zachwiał naraz obie władze duchowną i świecką a skończył w r. 1764. zniesieniem zakonu Jezuitów, niezmordowanych obrońców zasad kościoła.

Jansenizm, gromadząc w łonie swojem wszelkie błędy Pithou, laicyzmu i prezbyterianizmu Aeriusza, Vigilancyusza, Valdensów i Albigensów, Wikleffa i Hussa, a także i świeże podówczas idee protestantyzmu, zaraził głęboko parlamenta, naukę i piśmiennictwo. Część duchowieństwa i samegoż episkopatu, została także dotkniętą tą obłudną herezyą, co wbrew kościołowi i pomimo kościoła, miała zawsze pretensyą zostawać na jego łonie. Ona uczyniła laików sędziami wiary, obyczajów, karności; ci znów z kolei zapragnęli być zarządzcami kultu i wszystkiego, co się doń ściąga. Dwa błędy, przeważnie, laicyzmu i prezbyteryanizmu zlały się w jedno w herezyi jansenizmu. A ludy, oddalone z dawna od kościoła, od uczestnictwa w życiu jego społecznem, utratą prawa wyborów, nauczane wciąż przykładem i słowem, iż pochodzą one i zależą tylko od władzy doczesnej i świeckiej, zrażały się z dniem każdym, i zaczęły go poczytywać, jako instytucyę czysto ludzką, dzieło Państwa i rządu. Tak konstytucya cywilna duchowieństwa była już przygotowaną w umysłach, obyczajach, zanim przeszła w wyroki. (C. d. n.)

Wiadomości z Rzymu

Kardynał Antonelli rozesłał do nuncyuszów papieskich za granicą, z powodu przybycia księcia Humberta do Rzymu następującą notę:

JW. Panie!

Wczoraj (23. stycznia) o godzinie 4½ po południu książę Humbert sabaudzki i jego małżonka, uczynili wjazd uroczysty do Rzymu, i zamieszkali w pokojach Ojca świętego na Kwirynale, całkiem przerobionych i zastosowanych do nowego użytku jaki się z nich zamierza uczynić. Dla ściągnienia tłumnego zbiegowiska ludu i sprawienia książętom radośnej demonstracyi, obwieszczenia rady miejskiej, artykuły dziennikarskie, ogłoszenia cyrkułów, wzywały ludność do udania się w wielkiej liczbie na ich przejazd. Uczniowie uniwersytetu i liceum, pomieszczeni w kolegium rzymskiem, z którego wygnano Jezuitów, musieli również udać się tam ze swemi właściwemi chorągwiami. Z tem wszystkiem przyjęcie nie przedstawiało wcale charakteru świątecznego, a z wyjątkiem garści pospólstwa, zgromadzonego po ulicach na głos przewodniczącej mu trąby, które na miejscu otaczało orszak i witało przybyłych oklaskami, wszyscy inni ciekawi, jacy się zwykle wszędzie i dla wszelkich powodów zbierają, zachowywali pełne godności milczenie.

Gdy podróżna para wstąpiła do pokojów przeznaczonych jej na mieszkanie, ci co przez drogę krzyczeli i klaskali, zaczęli się domagać okazania się książąt na głównym balkonie pałacowym. To żądanie pierwej zostało wykonanem niż objawionem. W istocie ozdobiono dywanem z czerwonego jedwabiu ten sam balkon, z którego się ogłasza światu katolickiemu wybór Papieża, monarchy rzymskiego, dostojnej Głowy kościoła, — a książę i księżna pokazali się ludowi. Wieczorem chciano aby domy zostały oświetlone, ale mieszkańcy nie troszczyli się o odpowiedzenie temu wymaganiu, tak, iż miasto zupełnie w ciemnościach pogrążone zostało.

Podczas gdy się to działo, słyszano huk dział fortecznych, a dzwony kapitolińskie odzywały się jakoby w dzień świąteczny, zwiastując tej stolicy świata chrześciańskiego przybycie pierworodnego syna Wiktora Emanuela, owego króla, który przyprowadził Papieża, monarchę, ojca wspólnego wszystkich wiernych, do tego opłakanego stanu w jakim obecnie się znajduje. Wstrzymuję się od czynienia tu komentarzów i opisywania wrażeń, jakie koniecznie wywołać musiała ta nowa zniewaga najwyższym prawom Ojca Świętego i godności papieskiej wyrządzona. Jeżeli wszystkie dobrze myślące osoby zostały tem głęboko zasmucone, łatwo pojąć, że serce Jego Świątobliwości tem boleśniej przeszyte być musiało każdym wystrzałem działowym i każdem uderzeniem dzwonu, przypominającym mu nie tyle jeszcze jego zupełne wyzucie z posiadłości, jak nadzwyczajnie ciężkie klęski wynikające ztąd dla wiary i kościoła.

Dla coraz mocniejszego przekonania katolików, że klęski spowodowane obecnym stanem rzeczy nad wszelki wyraz są ciężkie, dość mi będzie przytoczyć, że w tym Rzymie, ognisku katolicyzmu, stolicy Papieża i najwyższego nauczyciela prawdy, w tym Rzymie, gdzie tysiące męczenników krew za wiarę w Jezusa Chrystusa przelało, i gdzie książęta apostołów spoczywają, założono stowarzyszenie **wolnych myślicieli**, odbywające publiczne posiedzenia uprzednio przez drukowane obwieszczenia głoszone, zdające sprawę ze swych rozpraw za pośrednictwem dzienników, a wkrótce założyć mające pismo peryodyczne, przeznaczone do walki z wyobrażeniami przesądnemi tej religii, która sobie miano katolickiej przypisuje. Co do mnie, sądzę, że wszelki człowiek uczciwy, nie mówię już każdy katolik, którykolwiek tylko okiem rzucił na to wszystko co się tu szerzy w przedmiocie wiary i karności kościelnej, na bezwstydności pomiędzy ludem rozsiewane, na wybiegi któremi postawę religijną wywrócić usiłują, rozdając darmo książki protestanckie i biblie, przekonałby się łatwo, że w żadnym kraju europejskim i pod żadnym rządem nie zostawionoby bezkarnie tak zuchwałych napaści na religię państwa, albo nawet mniejszości krajowej, i tak okropnych obelg wyrządzonych jej sługom, jak te których się dopuszczają w Rzymie, w obecności Ojca Świętego i pod jego oczyma.

Racz JW. Pan przyjąć itd

Rzym 24. stycznia 1871.

Jakób kard. *Antonelli.*

— Do *Journal de Bruxelles* piszą z Rzymu pod dniem 8. b. m.:

Nie taiłem przed wami że Rzym prawdopodobnie będzie widownią scen krwawych. Owoż, jeśli tylko pogłoski z rozmaitych stron nadchodzące są prawdziwe, czas ten już niedaleki. Wszyscy tak urzędowi, jako też należący do stronnictwa ruchu rewolucyoniści są rozdrażnieni przeciw duchowieństwu i katolikom. Mówią oni ciągle o niebezpieczeństwie jakie zagraża jedności i o potrzebie ocalenia jej jeśli nie przez rzeź ogólną, to przynajmniej za pomocą środków gwałtownych, któreby nieprzyjaciół Italii zbawienną napełniły bojaźnią. Są oni najmocniej przekonani, że w Rzymie odbywają się liczne zaciągi żołnierzy z dawnej armii kościelnej papieskiej i wolontaryuszów z Belgii a nawet Tyrolu i że w krótkim przeciągu czasu zaciągi te utworzą znaczne siły będące w posiadaniu wszelkich wojennych środków, które pobudzone **fanatyzmem księży** przedsięwezmą wielką krucyatę przeciwko rewolucyi włoskiej. Wielu z nich mniema że rządy przychylnie patrzą na rozbudzenie się ruchu katolickiego i że są gotowe kierować nim skrycie, albo nawet z nim się połączyć, lub też pozwolić mu się rozwinąć zostawiając go własnym jego siłom.

W ogóle nie mogę jednak nie powiedzieć, czy to postanowienie ujęcia broni jest stanowczo obmyślane przez katolików: izolowane fakta, które doszły do mej wiadomości nie mogą być dowodem podobnego postanowienia. Ale wiem dobrze, że Rzymianie rozjątrzeni, pełni nienawiści i wzgardy dla rządu, siłą zaprowadzonego w mieście wiecznem, agitują, łączą się, odrzucają pogardliwie wszelkie propozycye i tysiączne składają dowody swojej wierności dla Piusa IX.

Towarzystwo rzymskie, mające na celu sprawy i interesa katolików, które liczy tysiące członków, dało powód do brewe papieskiego i pełnych odwagi i zapału konferencyj O. Curci, napełnia rząd trwogą. Zimne przyjęcie, jakiego doznali książęta, niechęć i pogarda jaką im okazuje szlachta, obelgi jakie lud ciska na nich, a prócz tego liczne zażalenia i bardzo usprawiedliwione skargi na kradzieże, tyranię i przeniewierstwo obecnych administratorów spraw publicznych, są to symptomata drażniące i niepokojące rewolucyonistów. Nie można się więc dziwić, jeśli to, prawdziwe czy zmyślone niebezpieczeństwo posłuży im za pretekst do użycia środków gwałtownych.

Pewnem jest wszakże, że obecnie znajdują się w Rzymie najpierwsi przedstawiciele rewolucyi, że rząd powołuje ze wszystkich stron ludzi, aby ożywić i nadać cechę szalonej wesołości karnawałowi pokrywającemu ponury obraz ogólnej nędzy i niezadowolenia; że rozmaite kluby właśnie wysełają tu swoich siepaczy z poleceniem, aby sztyletowali wszystkich księży i katolików i sprawili popłoch w mieście. To jest tak dalece pewnem, że niektórzy przewódzcy rewolucyonistów, którzyby nie chcieli wywoływać niepotrzebnych okrucieństw, są przerażeni, że oficerowie i żołnierze gwardyi narodowej otrzymali rozkaz noszenia uniformu, aby nie napastowano ich jako katolików i dla utrzymania porządku, o ile to się da zrobić. Wreszcie ci Rzymianie, którzy mogą wyjechać, udają się do Florencyi lub Neapolu.

Pozwólcie, abym poprzestał na kilku wskazów-

kach, które dowodzą dostatecznie prawdziwości tego, o czem nadmieniłem wyżej.

P. Descamet ajent komitetów katolickich francuskich o mało nie został wczoraj aresztowanym. W czas przestrzeżony schronił się do ambasady francuskiej. Rektorowie narodowych kollegiów wystosowali list do p. Gaddy komisarza królewskiego, w którym protestują przeciwko uzurpacyi jednej części rzymskiego kollegium, pozostawionej przez jego poprzednika p. La Marmora OO. Jezuitom. Rektorowie widzą w tem ostateczny zamach na *ogólne* katolickie wychowanie, które zagwarantowane było nie tylko prawem międzynarodowem, zwyczajem, umową, ale nawet obietnicami samychże uzurpatorów.

Ponieważ prawo o przeniesieniu stolicy już zatwierdzonem zostało, rząd pragnie je natychmiast przeprowadzić i o s w o b o d z i ć Rzym od korporacyi duchownych. Chodzi o zajęcie wszystkiego, coby się tylko państwu przydać mogło, jeden z artykułów tego prawa przewidział tę potrzebę; z tego następne klasztory są zagrożone: Gesu, St Ignace, la Minerve, St. Sylvestre, St. André della Valle, Saint André du Quirinal, St Calixte a oprócz tego inne jeszcze zakłady będące pomnikami religijnej i historycznej sławy, mają przejść w ręce rządu włoskiego.

— Do listu tego korespondent dodaje opis następującego wypadku:

D. 5. lutego w kościele św. Ignacego odbywało się nabożeństwo. W chwili błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem, pewien jegomość nadto dumny ze swojej wielkości by się ukorzyć przed Bogiem, nie tylko że hardą postawą swoją urągał modlitwie wiernych, ale na głos wykrzyknął: „Odprawiajcie wasze modlitwy, zobaczymy do czego was one doprowadzą.“

Ktoś stojący obok wezwał go do milczenia, ale widząc że to nie pomaga, chciał go wyprowadzić z kościoła. Natychmiast więc tłum wiernych otoczył bluźniercę, który widząc się w niemożności oparcia się, wskazał na trójkolorową wstęgę zdobiącą mu piersi, oświadczył, że jest członkiem policyi i groził odwetem. Stróże bezpieczeństwa publicznego zbiegli się natychmiast dla dania pomocy swojemu koledze. Jednak nadaremnie, bo wkrótce rycerze Wiktora Emanuela byli już za drzwiami. „Jakto, wołał lud rozjątrzony, chcecie nam już odebrać swobodę modlenia się: Idźcie precz! — Widząc to rozjątrzenie bohaterowie, uznali za stosowne oddalić się natychmiast.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Przy końcu zeszłego roku Komitet urządzający polecił odbyć ścisłą rewizyę zarządów gminnych. Ze sprawozdania komisyi wysłanej do przejrzenia stanu instytucyj gminnych w gubernii Płockiej wykazuje się, jak dalece Moskale starają się moskwicić Kongresówkę. Przyznają oni, „że w obec zupełnego nierozumienia języka ruskiego (rosyjskiego) przez wójtów gmin“ nie można było zaprowadzić urzędowej korespondencyi w tym języku. Ponieważ jednak rząd całe swe usiłowania kieruje ku ruszczeniu polskiego ludu, więc stopniowo czyni obowiązującym język rosyjski. Obecnie, jak zapewnia sprawozdanie, w 6ciu powiatach gubernii Płockiej korespondencya zarządów gminnych, z wyłączeniem wyroków sądowych i niektórych ksiąg, prowadzona jest wyłącznie w języku moskiewskim. W pozostałych dwóch powiatach gubernii język rosyjski wprowadzony został do korespondencyi w większej części gmin. Do wprowadzenia języka moskiewskiego użyto pisarzy gminnych, którym pomimo tego, komisya wystawia niezbyt pochlebne świadectwo. Znaczną ich część mają stanowić ludzie, którym powierzenie tych czynności nastąpiło w braku lepszych urzędników; nie zaprzecza nawet sprawozdanie licznych nadużyć, jakich się dopuszczają pisarze gminni, tam, gdzie tylko niewykształcenie wójtów dozwala im wywierać wpływ szkodliwy na sprawy gminne.

Francya. Na kim ciąży odpowiedzialność obecnej wojny. (Dokończenie).

W ogóle pojęcia w obiegu o władzy państwa są fałszywe. Władza uważaną jest jako abstrakcya, jako rzecz nieokreślona, nieujęta. Państwo, przeciwnie, — i oto wielka tajemnica wolnych krajów, — jest władzą doskonale określoną, która działa w pewnych granicach. Sprawowanie jej powierzone jest kilku osobom w tym celu wybranym. Innemi wyrazami i żeby ściślej oznaczyć, państwo jest to zgromadzenie pewnej liczby ludzi, których można nazwać rządzącymi, którzy chociaż często oślepiają swym urokiem tłumy, nie mają wcale nic nadludzkiego i nie mają nad rządzonemi innej władzy jak tylko tę, którą ci sami im powierzają. Otóż, jeżeli ja przekazuję, jako obywatel wolnego kraju i jako wyborca, panom X. i Z. władzę ustanowić podatek, którego część sam zapłacę, władzę powołać mnie do szeregów armii i postanowić w interesie ogólnym, z którym i mój się zlewa, prawa, które będą prawidłem mego postępowania tak w życiu publicznem jak i w stosunkach z memi współobywatelami, nie daję przez to władzy panom X. i Z. i nikt nie może im jej dać w mojem imieniu zrobić mnie Prusakiem. Ponieważ panowie X. i Z. nie mają nad moją osobą żadnego rodzaju władzy uprzedniej wyższej, wszystko, coby im się podobało postanowić po za obrębem mocy im powierzonej, będzie nieważnem i żadnem. Władza narodowa, w samej rzeczy, jedyna jaka istnieje we Francyi, jedyne źródło, zkąd wypływają w istocie wszystkie instytucye polityczne, nawet instytucya monarchiczna, jest władzą zbiorową, która *nie ma innego powodu bytu ni innego celu*, jak tylko interes zbiorowy ogółu. Logika jak również prawodawstwo czyni jej niepodobnem wskazać ofiary i poświęcić je całkiem na spalenie dla interesu i dobra reszty towarzystwa. Kapitan okrętu, naprzykład, jakkolwiek zupełną i absolutną posiada władzę, ma-li prawo, dla ulżenia swego statku w czasie burzy, rzucić w morze pewną liczbę majtków pod pozorem ocalenia reszty osady okrętowej? Byłby winnym zbrodni zabójstwa, gdyby się na to odważył. Poświęcić dwa miliony istot ludzkich, zrobić zamach na ich wolność, byłoby również zbrodnią: bo wolność człowieka w oczach prawa jest tak świętą jak i jego życie. Nie ma więc władzy politycznej na świecie, któraby mogła mnie zrobić Prusakiem wbrew mej woli, i nikt nie zdoła nigdy kogokolwiekbądź przekonać dowodami, któreby się opierały na rozumie i na słuszności, na prawie naturalnem lub na prawie pisanem, że taka władza istnieje, jakiekolwiekby zresztą nadawano jej imie: monarchy, narodu, lub parlamentu.

Redaktorowie dzienników zagranicznych, którzy potwierdzają roszczenia Prus i utrzymują, że się opierają na prawie narodów, zasługują na imię wspólników tej przeklętej tyranii i gwałcicieli najświętszych praw człowieka.

Usuńmy zresztą wszelkie zasłony i zadajmy sobie pracę wyobrazić sobie, jakby poszły rzeczy, gdyby Francya była powołaną w obecnych okolicznościach do potwierdzenia traktatu wymaganego przez Prusy. Wszyscy wyborcy będą obowiązani objawić swe zdania w tej mierze. Ja więc, mieszkaniec południowej Francyi, jako wyborca, będę miał do rozstrzygnięcia, czy mieszkańcy Alzacyi i Lotaryngii będą ustąpieni Prusakom, i czy zostaną poddanymi pruskimi. Ale oznaczmy to ściślej, i zamiast wszystkich mieszkańców Alzacyi i Lotaryngii, weźmy tylko jednego, którego nazwijmy N.. Otóż ten N. jest moim współobywatelem, moim równym. Czy ma prawo ustąpić mnie Hiszpanii i zrobić mnie Hiszpanem? Oczywiście nie i wystrzegam się przypuścić nawet na chwilę, że je ma. Co jest prawdą o N.. w stosunku do mnie, to również prawdą odnośnie do N... Nie mogę sam przywłaszczać sobie nad nim prawa, którego nie posiadam, ni zrobić go poddanym króla pruskiego Wymagać tego odemnie jest również niedorzecznem, jak chcieć, żebym ustąpił Chiny Prusakom. Jeśli więc mam głosować, wszystko co będę mógł zrobić wedle sumienia i logiki, to rzucę w urnę kartkę z napisem „nie“.

Ale gdybyśmy się zebrali w kilku, czy nie moglibyśmy postanowić legalnie, że N.. zostanie Prusakiem? Dzięki temu postępowaniu bylibyśmy w większości przeciwko niemu. Zaproszę więc moich sąsiadów, żeby przyszli głosować razem ze mną, wezwę ich dziesięciu, stu, tysiąc, jeśli chcecie, bo bardzo mi na rękę zrobić z N..., którego nie znam, mojego kozła ofiarnego i uwolnić się jego kosztem i niebezpieczeństwem od strat, jakich mnie i mój kraj nabawia wojna pruska. Ale każdy z moich sąsiadów odnośnie do N... w temże samem położeniu znajduje się co i ja i nie ma nad nim żadnej władzy. Każdy z nich postąpi więc jak ja i da głos przeczący. Będzie to więc tylko mnożyć zero przez zero, można się silić i gromadzić miliony głosów, ale skutek będzie zawsze ten sam to jest zupełnie nijaki moralnie i prawnie. Owi mieszkańcy Francyi odnośnie do mieszkańców Alzacyi i Lotaryngii są w temże samem położeniu jak ja w stosunku do N... Gdyby chciano uciec się do *plebiscytu*, wszystkie głosy byłyby nieważne, czego więc wszyscy obywatele razem zgromadzeni nie mają prawa zrobić sami przez się, tego żadna izba, żaden rząd, żadna władza powstała z ich ramienia, nie ma prawa dokonać w ich imieniu. Dowodzenie wydaje mi się tak oczywiste samo przez się, że uważam za zbyteczne dalej rozwijać. Gdyby chciano odwołać się do przykładów w historyi, te w niczem dowodzenia naszego osłabić nie mogą, bo niczego przeciw temu prawu nie dowodzą.

Czas skończyć ten list nieco za długi. Wykazałem bezstronnie, jak sądzę, powody, które wykazują stanowczo, że przedłużenie obecnej walki uniewinnia Francyę w oczach ludzkości, i że odpowiedzialność za krew przelaną, wbrew sofizmatom jakie mnożą przeciwko nam pewne dzienniki zagraniczne, nie może żadną miarą spadać na nasz kraj.

Może się wydawać błahem, wiem o tem, że tak szeroko rozwodzę się nad prawem, kiedy dziś siła stanowi o wszystkiem. Ale prawo wszakże jest jedynym zbawcą, który może uchronić świat od wojen barbarzyńskich i nieprzerwanych. Gabinety europejskie, co się chełpią, że umiejscowały wojnę nie zastanowiły się nad tem, że są zupełnie niezdolne umiejscować także jej skutków, i Europa w obecnych okolicznościach postępuje, zdaniem mojem, jak ten ptak pustyń afrykańskich, który kiedy ukrył małą swą głowę za kamieniem, sądzi że schował całą postać przed wzrokiem myśliwych, bo sam ich już nie spostrzega.

Ale czy prawa, którem pogardzają mężowie stanu europejscy, i które puszczają w niepamięć, nie podniosą ludy na swą korzyść? Raz zapewne im się sprzykrzy służyć za narzędzia tych krwawych igrzysk, jakie się odbywają około koron i tronów. Mordy dzisiejsze mają swój punkt wyjścia w sprawach Danii, gdzie opróżniony tron, wywołał natychmiast wojnę. Dwaj najpotężniejsi monarchowie Niemiec, połączyli swe siły przeciwko temu małemu narodowi i nie omieszkali poróżnić się o łupy, dawna zazdrość między królem pruskim a cesarzem austryackim wybuchła na nowo i natychmiast działa szarpały ciało ludzkie, szpitale się napełniły, mogiły wyrosły. Skoro tron hiszpański znalazł się bez króla, ta sama przyczyna zaraz wydała ten sam skutek: dwa ludy, poczytywane za najoświeceńsze na ziemi, wytępiają się nawzajem i osiemdziesiąt milionów chrześcian zanosi modły do Boga o śmierć i zagładę swoich bliźnich. Jeden cesarz upadł, drugi powstał. Ale wielki wypadek się spełnił! Miejcie pociechę zastępy wdów. Matki pozbawione dzieci, otrzyjcie łzy! Pod murami ogłodzonej stolicy, w kaplicy królewskiego pałacu napełnionego dzisiaj konającymi i rannymi, korona Hohenstauffów spoczęła na skroni Hohenzollerna. Mędrcy, uchylcie czoła! Ludy błogosławcie Opatrzności!

Dnia 22. stycznia 1871 r.

Margrabia *de Noailles.*

Sprawy krajowe.

Towarzystwo Pań św. Wincentego a Paulo w Samborze. Założone w lutym r. 1869. Za upoważnieniem władzy duchownej i świeckiej otrzymało błogosławieństwo od Najprzewielebniejszego Pasterza naszego ś. p Biskupa Manastyrskiego, jako też affiliacyę do Towarzystwa centralnego św. Wincentego a Paulo w Paryżu, członkowie więc jego korzystają ze wszystkich łask i odpustów dozwolonych przez kościół owemu Towarzystwu.

Celem Towarzystwa jest:

1) Pielęgnować chorych opuszczonych nie mających żadnej pomocy.

2) Ratować ubogich (mianowicie starców, kaleki, nie mogących zarobić sobie na utrzymanie wstydzących się lub niemogących żebrać) jużto środkami materyalnemi przez zapomogę, przytułek, nastręczenie roboty odpowiedniej itp. już moralnemi przez pouczenie, pociechę, radę, dostarczanie budujących książek, przyciąganie do kościoła i Sakramentów świętych.

3) Zajmować się sierotami nie mającemi utrzymania lub opieki, czuwać nad ich wychowaniem zapewniać im uczciwy sposób życia.

Towarzystwo składa się z trojakiego rodzaju członków:

1) Panie czynne, których obowiązkiem: odwiedzać i pielęgnować chorych, zbierać składki, zajmować się moralnem i materyalnem dobrem ubogich, opiekować się sierotami.

2) Panie wspierające datkami stałemi w pieniądzach, żywności, odzieniu itp.

3) Panie i panny pracujące, których obowiązkiem szyć bieliznę, przerabiać suknie, uczyć sieroty itp.

Wreszcie wszyscy Dobrodzieje, jakimkolwiek sposobem dopomagający Towarzystwu w jego działalności.

Na zewnątrz zastępuje Towarzystwo przewodniczący duchowny mianowany przez Biskupa.

Stan Towarzystwa Samborskiego w r. 1870.:

Zapas Towarzystwa na rok 1870. wynosił 232 złr. 99 cnt. w gotówce i 6 korcy zboża z datków regularnych lub jednorazowych, oszczędzony w roku 1869.

Liczba członków wynosi obecnie 13 pań czynnych, 10 panien pracujących i 126 pań i dobrodziejów wspierających stale.

Przychód Towarzystwa w r. 1870. wynosił 1055 złr. 90 ct.; rozchód 1029 złr. 48 ct.

Prócz tego Towarzystwo wysłało w lipcu trzy chore sieroty (dwóch studentów i jedną dziewczynkę) do kąpiel truskawieckich, gdzie pod nadzorem i opieką jednej z pań czynnych przez 5 tygodni kosztem Towarzystwa przebywały. Dwie ciemne kobiety wysłało do Lwowa do szpitalu, 22 książek szkolnych rozdało pomiędzy ubogich studentów, ubrało 12 dzieci szkolnych w zupełności, 11 osobom sprawiło obuwie, jednemu studentowi zapłaciło wstępną opłatę do gimnazyum, jednemu sprowadzało leki na chorobę św. Walentego, trzech ubogich zmarłych pochowało kosztem swoim, postarało się o to, iż wielu chorych zaopatrzyło się Sakramentami św.

Biblioteka dla użytku członków Towarzystwa i ubogich, roku zeszłego założona, pomnożyła się w tym roku o 15. dziełek, obecnie liczy 100 dziełek treści religijnej i naukowej.

Obok powyższych wydatków z gotówki rozdało Towarzystwo między ubogich 20 korcy 28 garncy żywności, otrzymanej w naturze i kilkanaście kawałków odzienia darowanego na ten cel przez dobrodziejów Towarzystwa.

Każdego miesiąca oedrawia się za dusze ubogich i na intencyę członków i dobrodziejów Towarzystwa Msza św.

Zapas Towarzystwa na rok 1871 składa się z pozostałych w kasie 259 złr. 41 cnt. (z których 100 złr. już ma wyłączne przeznaczenie) i z 6 korcy zboża ofiarowanego na ten cel przez przedmieszczan tutejszych.

Wszystkim Dobrodziejom i Opiekunom Towarzystwa serdeczne „B ó g z a p ł a ć.“

Towarzystwo Pań św. Wincentego a Paula w Samborze.

K r o n i k a.

Lwów 22 lutego. Po wczorajszym prawdziwie wiosennym, dniu zrobiło się dziś pochmurno i słotno mimo to, że ranek obiecywał nam najpiękniejszą pogodę. Na ulicach mało zadają sobie pracy nad przywróceniem jakiego takiego porządku.

Miasto nasze niecierpliwie wyczekuje nowego burmistrza a z nim i zupełnej reorganizacyi magistratu, gdzie do tej chwili rozpierał się w najlepsze system Bachowski. Kto nam będzie burmistrzował, trudno odgadnąć. Dwa główne stronnictwa stoją naprzeciw siebie. Stronnictwo Smolki i Ziemiałkowskiego, któregoto ostatniego głównym propagatorem jest p. Dobrzański, redaktor tej samej *Gazety Narodowej*, która niedawno jeszcze odsądziła p. Ziemiałkowskiego od czci i wiary. Różni różnie tłumaczą sobie ową metamorfozę w usposobieniu szanownego redaktora, a znajdują się i złośliwi co szepcą sobie na ucho, iż p Dobrzański po konferencyi odbytej z p. Kol.... zapałał nagle gorącemi sentymentami dla p. Ziemiałkowskiego.

Wybór p. Ziemiałkowskiego prezydentem miasta, umocniłby u nas tylko żywioł żydowski, który bez wątpienia stałby się jednym z głównych czynników w urzędzie miejskim. A tego nam jeszcze potrzeba! bo mało dotąd dał nam się uczuć ów żywioł umiejący nas tylko eksploatować, a odsuwający się zewsząd prawie, gdzie idzie o poparcie szlachetnej, wzniosłej, narodowej myśli!

— *Dziś tłumy ludu zalegają świątynie Pańskie celem posypania głów swych popiołem.*

— Dziś w teatrze polskim po raz pierwszy komedya Kraszewskiego p. t. „R a d z i w i ł ł g o ś c i e m“ będąca drugą częścią komedyi tego autora p t „Panie kochanku“. Rolę tytułową odegra p Hubert. Nie przesądzając przed czasem o grze p. Huberta, ośmielamy się zapytać, dla czego się to stało, bo o ile nam wiadomo p. Królikowski jako Radziwiłł był nieocenionym.

— Donoszą nam, że program teatru amatorskiego mającego się odegrać w poniedziałek, będzie bardzo urozmaiconym. Obok dwóch komedyj jednoaktowych, będzie miał miejsce koncert, w którym wezmą udział pp. Taborowski, Marek, Guniewicz, Müller i Wysocki, tudzież panna Gruszczyńska i Zientkiewicz. Obraz stósowny zakończy przedstawienie.

— **Nadane stypendya.** Na przedstawienie tutejszego instytutu Stauropigiańskiego, nadał szef c. k. Namiestnictwa opróżnione cztery stypendya fundacyi ś. p. Gliniecklej, każde w rocznej kwocie 105 złr. słuchaczom tutejszej wszechnicy wydziału prawniczego, a mianowicie:

Tadeuszowi H r a b o w i z 4. roku, Emilowi K o r d a s i e w i c z o w i z 3. roku, Bazylemu K i l a n o w s k i e m u z 3. roku i Juljanowi C e l e w i c z o w i z 3. roku. Stypendya te nadano rzeczonym słuchaczom, począwszy od roku szkolnego 1870/71.

Z tych są: Tadeusz Hrab, Bazyli Kilanowski i Julian Celewicz, sierotami bez najmniejszego majątku; Emil Kordasiewicz zaś synem parocha, obarczonego 8giem dzieci niezaopatrzonych. Wszyscy pomienieni stypendyści złożyli popis państwowy z dobrym skutkiem.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 16. lutego 1871.

— **C. k. Dyrekcya telegrafów,** ogłasza w *Wiener Zeitung* następujące obwieszczenie:

Zdarza się często, że depesze telegraficzne bywają niezrozumiałe, gdyż oddawca napisał oryginał nieczytelnie. Zdarza się to mianowicie, gdy depesze pisane w języku obcym. Notoryczną jest rzeczą, że n. p. niektóre angielskie pisma oprócz Anglika nikt zresztą odczytać nie zdoła. W takim razie nie da się zapobiedz, by przy wysyłaniu telegramów nie zrobiono błędu, zwłaszcza gdy urzędnicy nie doskonale władają językiem obcym, co przy tak wielkiej liczbie stacyj jest trudnością niedającą się usunąć Prawie zawsze powstają błędy z tego powodu. Wyłdywa ztąd nietylko niekorzyść dla korespondentów, lecz także strata czasu dla urzędników na niekorzyść innych depesz.

Jakkolwiek na wszystkich stacyach telegraficznych oddawać można depesze pisane we wszystkich językach w Europie używanych, mimo to przecież uprasza się oddawców depesz, ażeby w swoim własnym interesie używali języka krajowego, a jeżeli to jest niemożebną rzeczą, ażeby przy depeszach pisanych w innych językach, słowa wypisane były starannie i dokładnie, i ażeby każda litera zupełnie wykończoną została. Z taką samą starannością pisane być mają imiona własne osób i miejsc, tudzież podpisy. Uprasza się korespondującą publiczność o należyte uwzględnienie tych uwag i o uwiadomienie o tem stałych korespondentów za granicą.

— **Przedstawienie amatorskie** odbyło się w Sokalu dnia 11. b m. na rzecz zrestaurowania wnętrza kaplicy Matki Boskiej Amatorowie odegrali trzy komedyjki: „On będzie moim“, „Cicha woda brzegi rwie“, i „Uściskajmy się“. Z przedstawienia tego i z balu, który się zaraz po niem odbył na ten sam cel, wpłynęło razem 2.000 złr.

— **Prowincyałem OO. Franciszkanów** w miejsce zmarłego ks. Władysława Macha, ustanowiony został ks. Klemens Kobak Urząd gwardyana w kla-

sztorze OO. Franciszkanów objął ks. Wawrzyniec Ferenczak.

— **Zabójstwo**. W Danilczu w pow. żółkiewskim włościanin Mikołaj Pawłowicz pobił 1. b. m. swoją żonę tak mocno, iż w krótce potem umarła.

— **Gazeta Toruńska** podaje smutny fakt o śmierci jakiegoś żydka z Kcyni, który to fakt w całości zamieszczamy.

W mieście Kcyni był żyd, idjota, znany każdemu pod nazwiskiem „głupiego Kaspra“ lub „wiecznego żyda“. Miał on już blisko 40 lat i utrzymywał się w domu siostry dosyć dobrze się mającej. Stronił jednak od wszelkiej pracy i wolał dnie całe tłuc się po ulicach miasta i przechodniów o jałmużnę napastować. Mianowicie przed domem pocztowym i tuż obok będącą oberżą Degnera miał prawie zawsze stałą kwaterę. Lubił przytem bardzo wódkę i przebywał dla tego w szynkowniach, gdzie go poczęści zawsze *gratis* traktowano. Dnia 4. b. m. przed połu dniem znajdował on się także w szynkowni kupca Degnera, a z nim razem wielu innych gości Głupi Kasper skakał tam przez kij i inne różne pokazywał figle za co go hojnie wódką traktowano. W końcu zażądał parobek Degnera dla niego osobnej porcyi wódki i miał podobno prosić kupczyka po cichu, aby do niej spirytusu vini i petroleum domięszał. Kupczyk napełnił też trzy małe kieliszki spirytusem i miał do nich podobno z puszki blaszanej po kramach zwykle do petroleum używanej, czegoś dolać, po czem głupi Kasper takowe jeden po drugim wychylił. Miał on się po nich otrząsać i zaraz twierdzić, że wódka petrolejem śmierdziała. Kasper nie zważał jednak na to, tańcząc i skacząc jeszcze weselej jak przedtem Niedługo potem wyszedł z lokalu Degnera i odwiedził jeszcze dwie inne szynkownie Po obiedzie powrócił do siostry i położył się w chlewie, gdzie zwykle sypiał. Mróz dochodził u nas wtenczas 18 do 20 stopni zimna. Po upływie zaledwo dwóch godzin, znaleziono go tamże leżącego na słomie i bardzo zmienionego Siostra wzięła go czemprędzej do domu i położyła w łóżku, lecz ratunku już żadnego nie było, i biedny Ashawerus w krótce potem ducha wyzionął

Wieść o tem piorunem rozeszła się po mieście i powszechnie sądzono, że Kaspra petrolejem otruto.

Tymczasem lekarze sekcyjni orzekli dnia trzeciego, że Kasper umarł śmiercią naturalną, i to w skutek paraliżu, którego zbyteczne picie trunków ostrych i działanie wielkiego mrozu przyczyną być mogły, dodając przytem wyraźnie, że petrolej sam w sobie nie jest trucizną, i że nawet po wypiciu kilku małych kieliszków, takowy zdrowiu ludzkiemu zaszkodzić nie może.

— **Katolicy**. W Berlinie jest teraz około 60.000 katolików, dla których istnieją cztery parafie z dwoma kościołami większymi, dwoma małymi i pięciu kaplicami. Teraz w północno-zachodniej stronie miasta mają nową urządzić parafię, i staraniem Stowarzyszenia św. Bonifacego kościół tamże wystawić.

— **Czyn bohaterski pruskiego żołdaka.** Feiletonista *Nowej Pressy* opisuje podróż swą do Alzacyi, charakteryzują ą obok obrazu zniszczenia, ducha mieszkańców owej podbitej prowincyi. Z opisu tego wyjmujemy szczegóły dotyczące Strasburga:

W zmierzchu wieczornym wynurzyła się zdala Katedra strasburska. Stary ów święty olbrzym na wiele rzeczy patrzyć musiał, które smutkiem przylgnęły do jego zarysów Na szczycie wieży powiewała czarnobiała chorągiew. Jakaż to ironia! po tylu doznanych krzywdach pod tym sztandarem Gdy pod Kehl grać zaczęły baterye badeńskie kanonier chełpił się, że pierwszy strzał jego padnie w szczyt wieży. Wyśmiano go. Kanonier celował długo i starannie. Oficerowie ciekawie śledzili ruch zręcznego artylerzysty Strzał zawarczał. Wszystkie lunety zwróciły się ku wieży. Jedna, dwie, trzy sekundy mijają i nagle wybucha radość w bateryi. Najwyższy szczyt wieży, krzyż wieńczący ją, został zniszczony. Kanonier otrzymał w nagrodę krzyż żelazny.

— **Anglia przed 300 laty**. Anglia, dziś tak słusznie dumna z rozwoju handlu i przemysłu, przed 300 laty stała najniżej pod tym względem ze wszystkich narodów. W roku 1510 nie znała ogrodnictwa; Henryk VIII sprowadzał ogrodników z Niderlandyi. W roku 1524 zapoznano się z karpiami i chmielem Porzeczki zaprowadzono w r. 1533, wiśniowe drzewo 1540; noży zaczęto używać 1563 r., zegarków kieszonkowych 1577. Czego to przy pracy wytrwałej dokonać może naród w 300 latach? I o polskim naszym narodzie zwątpić nie wolno, byle się tylko jął pracy.

Z Bordeaux. Jaki teraz natłok ludzi panować musi w Bordeaux, świadczy najlepiej fakt, iż przy 111.000 ludności zwyczajnej tego miasta, liczono przy końcu zeszłego tygodnia obcych, przybyłych ze wszystkich stron Francyi i całego świata więcej niż 70.000, a od czasu otworzenia obrad konstytuanty liczba podróżnych przybywających, zwiększa się ciągle w olbrzymi sposób

— **Powodzie**. Z Mielza telegrafują do *Czasu* pod dniem 21. lutego: Zator od Chrząstówka aż do Ujścia Wisłoki. Wszystkie wsie po obydwóch brzegach jak oko dosięgnie są zalane. W Krakowie zarządzono środki ostrożności w razie wylania Wisły. Na naradzie u delegata namiestnictwa p. Bobowskiego postanowiono zażądać w danym razie pomocy wojskowej, służby technicznej, oraz przygotować łodzie. Raba puściła lody; Zator stoi od Ujścia solnego do Czosławia. Skawa wylała pod Wadowicami.

— **Nadesłane** Organista opatrzony chlubnem świadectwem wzorowego życia, 19 lat mający, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zapytania przyjmuje F. N. poczta Żmigrod.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie** komitetu galicyjskiego Towarzystwa gosp. za rok 1870. (C. d.)

VI. Subwencya sadownicza. Fundusze: Pozostałość z roku 1868 i 1869 2500 złr. Subwencya z roku 1870 2300 złr. Razem 4800 złr. Pozostałości subwencyjne z r. 1868 i 1869 wynosiły szczegółowo: a) w dziale premiowania 300 złr.; b) w dziale subwencyonowania szkółek drzew owocowych 1200 złr., c) w dziale chmielarskim 1000 złr. razem 2500 złr. i o użyciu tych subwencyi najprzód mówić będziemy.

A. Z pozostałości 300 złr. na premiowanie, rozdano premia następujące: Pp. 1 Franciszkowi Pflancerowi, właścicielowi realności w Drohobyczu (o drohobycki) 25 złr. 2 Hieronimowi Gołogórskiemu, nauczycielowi w Liczkowcach (o. husiatyński) 30 złr. 3. Alojzemu Witoszyńskiemu, nauczycielowi w Hajworonce (o. brzeżański) 30 złr. 4. Antoniemu Górskiemu, naczelnikowi gminy Komarzańskiej (o. Rudki) 25 złr. 5. Nowickiemu, właścicielowi realności w Zaleszczykach (o. buczacki) 25 złr. Ks. Janowi Czajkowskiemu, plebanowi r. g. w Nakwaszy (o. brodzki) 25 złr. 7. Franciszkowi Hermanowi, lekarzowi w Bóbrce (o. bóbr.) 25 złr. 8. Suchorowskiemu, nauczycielowi w Horodence (o. horod.) 40 złr. 9. Janowi Faryle, naucz. w Radłowicach (o. samborski) 25 złr. Razem 250 złr.

Oprócz tego udzielił komitet listy pochwalne, i uzyskał od ministerstwa pięć medalów srebrnych rządowych, jako wyższą nagrodę za usługi na polu sadownictwa dla pp.: 1. Franciszka Krala, właściciela realności w Truskawcu (o. drohob.) 2. Franciszka Lepére właśc. cząstk. w Drohobyczu (o. drohob) 3 Franciszka Linka, pełnom. dóbr. w Komarnie (o. Rudki). 4. Ks. Michała Hrehorowicza, plebana r. g. w Horodysławicach (o b.). 5. Ks. Grzegorza Sawczyńskiego, pleb. r g. w Dźwinogrodzie (o. bóbr.) Medale i nagrody przesłane zostały na ręce dotyczących oddziałów, i doręczone w sposób uroczysty.

B. Subwencyonowanie szkółek drzew owocowych, gminnych, napotkało w kraju naszym na nieprzezwyciężony opór ludu, mimo wszelkich wysileń oddziałów i komitetu. Dowodem tego najlepszym, znakomita cyfra pozostałości z r. 1868 i 1869, wynosząca kwotę 1200 złr. w. a.

To spowodowało komitet do przedstawienia ministerstwu, przy odnośnem sprawozdaniu z roku 1869, aby mu wolno było odstąpić od warunku przez ministerstwo postawionego, i premiować nie tylko szkółki gminne, ale i powiatowe, a nawet prywatne, w razie stwierdzonej ich użyteczności i z zawarowaniem pewnych korzyści dla ogółu — dalej, by mu wolno było przychodzić w pomoc istniejącym już takim zakładom zasiłkiem większym.

Nadto upraszał komitet w osobnem podaniu o pozwolenie przeznaczenia z subwencyi sadowniczej 100 złr. w. a. na założenie wzorowej suszarni w Stanisławowie, i na zapłacenie sprowadzonych z instytutu pomologicznego w Reutlingen modelów suszarni, systemu Lucasa.

Na przedstawienie to zezwoliło ministerstwo — i w skutek tego udzielił komitetet: 100 złr. zasiłku dla istniejącej już szkółki drzew owocowych w Radłowicach (o. samb.), 100 złr. dla szkółki powiatowej w Dźwinogrodzie (o. bóbr.), pod którą Alfred hr. Potocki odstąpił grunt na tak długo, jak długo szkółka ta pozostanie pod zarządem oddziału. Nareszcie: 100 złr. przesłał p. Lityńskiemu na urządzenie wzorowej suszarni w Stanisławowie — a nadto zapłacono z tej subwencyi sprowadzone z Reutlingen modele, z których model mniejszy odstąpił komitet p. Lityńskiemu, a większy przeznaczył dla zbiorów dublańskich.

Sprowadził też stosowną ilość egzemplarzy opisu tej suszarni, celem rozdania pomiędzy oddziały.

Nadesłane z tej suszarni owoce p. Lityńskiego, nie pozostawiają nic do życzenia.

C. Celem użycia subwencyi 1000 złr. udzielonej w roku 1869 na stypendya dla chmielarzy, rozpisał komitet konkurs na cztery stypendya do Zatecza, na pół roku od kwietnia do końca września, przeznaczając dla każdego stypendysty po 30 złr miesięcznie na utrzymanie, a 25 złr. na koszta podróży tam, i tylez na powrót, z dodatkiem, iż stypendyści do każdej pracy obowiązani będą, jakiej od nich zażądają.

Zgłosiło się 25 kandydatów. Z tych wybrał komitet 4, mianowicie: Blatkiewicza, Domaina, Reneforta i Witoszyńskiego.

Z początkiem kwietnia odjechali, a z końcem września powrócili stypendyści, wykazując się zaszczytnemi świadectwy p. Schöffla, który się ich pomieszczeniem i nauką zająć raczył łaskawie — z wyjątkiem jednego tylko Witoszyńskiego.

Preliminowana jednak kwota na utrzymanie stypendystów nie wystarczyła z powodu, iż dla panującej tamże drożyzny musiano stypendystom podwyższyć płacę miesięczną o 5 złr., a do kosztów podróży tam i napowrót dodać po 3 złr. na każdego Niedostającą kwotę pokryto z bogatego funduszu szkółek drzew owocowych. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu Rady Państwa z dnia 21. b. m. minister skarbu przedłożył budżet Państwa na r. 1871. Minister handlu przedłożył traktat handlowy z Peruwią; następnie zajęto się wyborami wydziałów, jednego dla ksiąg hipotecznych, drugiego dla rekrutacyi. Projekt ustawy finansowej obejmuje tylko szczegółowe preliminarze z wyłączeniem kwoty, mającej być przeznaczoną na wspólne wydatki całej monarchii.

Z Wiednia donoszą, iż prawdopodobnem jest, że pobór podatków aż do końca marca zostanie na jednem z najbliższych posiedzeń Izby posłów przyzwolony. Wiernokonstytucyjni odstąpili od gwałtownych propozycyi niektórych członków swoich z Giskrą na czele, którzy wprost zupełną odmowę przeprowadzić chcieli. Komisya budżetowa zaprosi już w tym tygodniu ministrów na swoje posiedzenia i będzie żądać od nich wyjaśnień co do programu rządu, a w szczególności co do ich stanowiska w sprawach klerykalnych. Jeżeli wyjaśnienia będą zadowalniające, rozpocznie się dopiero dyskusya budżetowa.

W okólniku hr. Beusta z powodu zmiany gabinetu położony jest wielki nacisk na to, że nowy gabinet stoi w zupełności na gruncie konstytucyi.

Na zgromadzeniu narodowem w Bordeaux d. 19. b. m. wniósł J. Favre wybór z całego zgromadzenia komisyi z 15 członków złożonej, która ma uczestniczyć układom prowadzonym w Paryżu. Komisya zda z toku rokowań sprawę Zgromadzeniu narodowemu. Thiers wnosi, aby podczas trwania rokowań zawiesić posiedzenia.

Thiers, J. Favre i 15 innych deputowanych Zgromadzenia narodowego przybyło do Wersalu, jako komisarze delegowani do układania się o pokój. Zgromadzenie narodowe odroczyło się do 24. b. m. Warunki pokoju są: 2 miliardy talarów wynagrodzenia kosztów wojennych, odstąpienie Alzacyi i Lotaryngii niemieckiej wraz z Metzem. W razie, gdyby pokój na tej podstawie nie został podpisanym, a kroki nieprzyjacielskie miały się rozpocząć, Prusacy zrównaliby z ziemią warownie paryskie i okopy otaczające miasto, a wreszcie obsadziliby sam Paryż.

Rosya uznała nowy rząd republiki.

Z Bordeaux telegrafują, iż nastąpi niebawem mianowanie wielu posłów. Broglie albo Guizot do Londynu, Remusat do Wiednia, Noaille do Petersburga, Vogues do Konstantynopola przeznaczeni.

Times donosi: *Moniteur de Versailles* pisze: Przedłużenie zawieszenia broni mogłoby tylko zaszkodzić położeniu wojsk niemieckich. Niemcy są zdecydowane prowadzić dalej wojnę, jeżeli nie zostaną dane kompensacye za przeszłość i gwarancye na przyszłość. Niemcy muszą obstawać przy rękojmiach, które osiągną przez zajęcie Paryża. Z Wersalu nie wolno wysyłać artykułów żywności.

D. Tel donosi z Paryża z 19go: Policya przy przeszukiwaniu niespokojnych dzielnic odkryła i zabrała już wiele broni i ręcznych granatów. Władze obawiają się nieprzyjemnych dla cesarza Wilhelma i dla Bismarka demonstracyi, jeżeli Niemcy wkroczą do miasta.

Prefekt niemiecki rozpisał na St. Denis kontrybucyę 800,000 fr.

Telegramy
(z dzienników porannych.)

Wersal d. 21. lutego. Pierwsze posiedzenie konferencyi pokojowej między Bismarkiem a Thiersem i Favrem odbyło się dzisiaj. Warunki, postawione przez hr. Bismarka są: Odstąpienie Alzacyi, części Lotaryngii z Thionvillem i Metzem, odstąpienie Belfortu i zapłacenie siedmiu miliardów franków kosztów wojennych.

Jeżli warunki te przyjmą Thiers i Favre w imieniu rządu i zobowiążą się popierać je w Zgromadzeniu narodowem, to zawieszenie broni przedłużonem będzie do 5. marca.

Bordeaux 21. lutego. Książęta Orleańscy Joinville i Aumale przybyli tutaj, lecz ulegając prośbom politycznych swych przyjaciół, znów odjechali.

Berlin dnia 21. lutego. „Spenerische Ztg“ podaje półurzędowy artykuł, wymierzony przeciwko Orleanom.

Kursa z dnia 21. lutego 1871.
godz. 1 min. 50 po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 102.25 Akcye kredyt. węg. 84 50 Anglo austr 217.20 Akcye Karola Ludw 249 —. Kolej siedmiogrodzka 167 00. Kolej południowa 180.90. Kolej bud. —.—. Kolej państwowa 377 50 Kolej lwowsko-czerniowiecka 191.— Napoleondor —.—. Kolej wsch. 156.50. Kolej północna 212 25. Kolej Rudolfa 160.00. Kolej węg wschodnia 83.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74 25. Losy z 1864 roku 123 20. Usposobienie stałe.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 7 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec.
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 » 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 20 lutego.	płacą		żądają	
	zł	wal	a	
I. Akcye za sztukę				
Kolei gal Karola Ludwika	246	00	247	00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	189	25	191	25
Banku hip. g. z wpł. 50%	115	00	117	00
„ krajow z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80	25	80	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72	00	72	75
Banku hipot. galic. 6%	87	85	88	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86	25	87	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	50	74	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	100	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	83
Dukat cesarski	5	00	5	86
Napoleondor	09	89	09	93
Półimperyał rosyjski	9	25	10	25
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	50	123	00
Wiedeń dnia 18 lutego.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	58	19	59	00
„ „ „ srebre n	68	10	68	20
pożyczka ost. z r 1839	279	00	280	00
„ loter z r 1854	89	75	89	25
„ „ „ 1860	94	40	94	50
„ „ „ 1864	122	75	122	90
„ podatk „ 1864	000	50	00	00
Listy zastawn domen	121	00	121	25
Oblig indemniz galic	73	50	73	75
„ „ bukow	71	50	72	60
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	213	06	213	25
Centralny bank	60	50	61	50
Kredytowy zakład	252	00	252	20
Franko-Austryackie	103	00	103	20
Galicyjskie dla handlu i przem	100	00	101	50
Generalbank	87	50	88	00
Hipoteczny bank galicyjski	112	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	720	00	721	00
Vereinsbank	103	25	103	75
Akcye przemysłowe.				
Budownicz Towarz austr	57	50	57	75
Borysł Petrol. Comp	00	00	00	00
Forstpr. Hand Gesell	30	75	31	25
Akcye kolejowe.				
Alföldzka	169	50	169	75
Karola Ludwika	246	20	246	40

	płacą		żądają	
	zł.	wal	a.	
Północna Ferdynanda	2105	25	2107	00
Franciszka Józefa	90	25	190	75
Lwowsko-Czerniow Jassy	191	10	191	50
Rudolfa	159	50	169	00
Siedmiogrodzka	167	25	167	75
Staatsbahn	376	00	377	00
Południowa	180	20	180	40
Tramway wied	184	50	185	00
Łupkowska	000	00	000	00
Węgierska północna	157	75	157	50
„ wschodnia	81	75	82	25
Listy zastawne.				
Galic bank hipoteczny 6%	86	25	86	50
Bank włościański galicyjski	86	25	86	50
Tow kred ziem gal 4%	70	50	71	25
„ „ „ „ 5%	77	00	78	00
Bank nar austr 5% m k	97	65	97	25
Bank nar austr 5% w a	94	00	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	106	30	106	50
Bodencredit w a 5%	87	75	88	25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d, prc srebr.)				
Alföldzka kolej	87	90	88	10
Ferdynanda północna	104	00	104	25
Karola Ludwika dawn.	102	50	103	00
„ „ z r 1867	98	75	99	00
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	88	00	88	25
„ „ „ z III em	86	90	87	20
Rudolfa	89	70	89	90
Siedmiogrodzkiej	89	90	90	10
Południowej kolei	113	20	114	00
Państwowej kolei	135	50	136	50
(10% podat. prc. srebr.)				
Czeska zachodnia	92	25	92	50
Elżbiety nowa	99	00	99	25
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	00	92	50
Ferdynanda północn. m. k.	90	50	91	00
„ „ w. a	87	00	88	00
Papiery loteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	159	50	160	00
„ Rudolfa	14	50	15	00
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr Palfy	25	00	29	00
„ ks Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b	91	15	91	25
Paryż 100 frank.	00	00	00	00
Londyn 10 ft szterl	123	70	123	80
Frankfurt 100 zł oł w p N	103	35	103	30

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla,